***Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Słupcy***

***zaprasza do zabawy pod hasłem***

***,,Zwiadowcy są wśród nas”***

Pomóżcie nam zachęcić innych do wstąpienia w szeregi Zwiadowców. Użyjcie wyobraźni!

Samodzielnie bądź grupowo stwórzcie rysunek, komiks, zróbcie sesję zdjęciową

lub odegrajcie scenkę zainspirowaną, wybranymi przez siebie bądź zaproponowanymi przez nas, fragmentami książek Johna Flanagana z serii Zwiadowcy.

Najciekawsze pomysły zostaną przedstawione na naszym Facebooku.

Prace plastyczne należy dostarczyć do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Słupcy

lub na nasz adres mailowy: biblioteka.slupca@gmail.com .

Zdjęcia oraz krótkie filmiki można przesyłać na adres mailowy: biblioteka.slupca@gmail.com

**Zabawa trwa do 30 września 2021 r.**

*Fragment pierwszy:*

*,,Gdy [Crowley] zaczął pogwizdywać skoczną ludową melodię, Halt popatrzył z ukosa.
-Co robisz? [...]
-Mam dobry humor. [...]
-Zatem masz dobry humor. A dlaczego wydajesz ten piskliwy dźwięk?
-Gwiżdżę. Gwiżdżę sobie skoczną melodię.
-To nie jest gwizdanie. To pisk - odrzekł Halt.
Zwiadowca odwrócił się w siodle, by posłać rozmówcy pełne godności spojrzenie.
- Powinieneś wiedzieć, że moje gwizdanie jest przedmiotem licznych pochwał w hrabstwie Hogarth.
-Ponura to musi być kraina, w której ludzie uważają ten piskliwy skrzek za melodyjny.”* fragment księgi 11 ,,Zwiadowcy Zaginione historie” John Flanagan

*Fragment drugi:*

*,,- No, co?
Wypowiedział pytanie głośniej i gwałtowniej, niż zamierzał; krótka kwestia rozbrzmiała niczym wybuch niezrozumiałego gniewu. [...]
- Co z czym? - spytał, a wówczas niższy od niego towarzysz podróży westchnął ciężko.
- O to właśnie pytam - rzekł z irytacją w głosie. - Co takiego?
Horace popatrzył na niego jak na kogoś, kto ze szczętem postradał zmysły. Osiągnął tyle, że Halt rozzłościł się jeszcze bardziej.
- Co takiego? - zdumiał się Horace, nic już nie pojmując.
- Przestań mnie przedrzeźniać! - wrzasnął Halt. - Przestań powtarzać za mną! Pytałem: "co?", więc powiedz mi co. Zrozumiałeś?
Horace rozważał w myśli pytanie przez chwilę lub dwie, po czym odparł rzeczowo:
- Nie.
Halt wziął głęboki wdech, przy czym jego brwi utworzyły krzaczastą literę V, a oczy zaczęły ciskać gniewne iskry. Nim wszakże się odezwał, Horace uprzedził go:
- To znaczy, co za "co"? - a następnie, by wyrazić się jaśniej, sprecyzował: - To znaczy, dlaczego "co"?
Nadludzkim wysiłkiem, odzyskując panowanie nad sobą, acz bynajmniej nie kryjąc przy tym własnej irytacji, Halt wycedził:
- Chciałeś zadać mi pytanie.
Horace uniósł brwi.
- Tak?
Halt skinął głową.
- Owszem. Widać to było po tobie.
- Rozumiem - odrzekł Horace. - A jakie pytanie?
Halta zamurowało i to na dłuższą chwilę. Otworzył usta, zamknął je - otwarł znowu, nim zdołał wykrztusić:
- Włśnie o to cię pytałem - warknął. - Spytałem: "co?", bo chciałem wiedzieć, o co chcesz mnie zapytać.
- Nie chciałem cię pytać o żadne "co" - obruszył się Horace a Halt rzucił mu podejrzliwe spojrzenie.”* fragment księgi  4 ,,Bitwa o Skandię” John Flanagan

*Fragment trzeci:*

*,,- Ja nie chrapię - obruszył się Horace.
Will uniósł brwi.
- Czyżby? - Zdziwił się. - W takim razie przepędź tę kolonie morsów, które nocują w naszym namiocie. Oczywiście, że chrapiesz.”* fragment księgi 6 ,,Oblężenie Macindaw” John Flanagan

*Fragment czwarty:*

*,,-To wcale nie taki głupi pomysł. Może i ty mógłbyś mówić do mnie "panie"?- rzekł, odwracając głowę, niby po to, żeby przyjrzeć się drzewom rosnącym wzdłuż drogi, a w gruncie rzeczy po to, by Will nie dostrzegł uśmiechu, którego Gilan pomimo wszelkich wysiłków nie mógł powstrzymać.
Willa aż zatkało. Nie wierzył własnym uszom.
-Panie? -odezwał się wreszcie.- Gilanie, naprawdę chcesz, żebym mówił do ciebie "panie"?- Gdy ujrzał zmarszczone brwi starszego towarzysza, poprawił się czym prędzej:- To znaczy, panie Gilanie? Naprawdę chcesz, panie, żeby, mówił do ciebie, to znaczy do pana panie?- ciągnął, plącząc się coraz bardziej.
-Nie. "Pana panie" to nie jest właściwy sposób zwracania się do osoby starszej. Ani "panie Gilanie". Zwykłe "panie" w zupełności wystarczy, nie uważasz? W końcu to nie od rzeczy, bo dzięki temu cały czas będziecie pamiętać, kto tu dowodzi, nieprawdaż?
-Tak, zapewne, Gil... to znaczy, panie- Will potrząsnął głową z niedowierzaniem, nie mogąc pogodzić się z tym, że przyjaciel nagle zaczął domagać się tak formalnego tytułowania. Przez kilka minut jechali w milczeniu, aż wreszcie usłyszał obok siebie coś, co przypominało zarazem kichnięcie i prychnięcie: Horace bezskutecznie powstrzymywał śmiech. Will rzucił okiem w jego stronę, a potem popatrzył podejrzliwie na Gilana. Młody zwiadowca uśmiechał się od ucha do ucha i kręcił głową z udawanym politowaniem:
-To był żart, Willu. Tylko żart.
Will pojął, że dał się nabrać, a Horace od samego początku doskonale o tym wiedział.
-Wiedziałem- rzucił niedbale. Teraz Horace roześmiał się już w głos, a Gilan się do niego przyłączył.”* fragment księgi 2 ,,Płonący most” John Flanagan

Fragment piąty:

*,,- Mój koń mnie rozpoznał - rzucił Halt oskarżycielskim tonem do Horace'a, oczywiście ledwo dosłyszalnym szeptem.
Horace spojrzał na małego, kudłatego konika, który wydawał się jeszcze mniejszy niż w rzeczywistości, gdyż stał obok potężnego rycerskiego rumaka.
- Ale mój nie - zauważył. - Uzyskujemy wynik pół na pół!* “